

Droga Sumienia



Krystian Socik

Krystian Socik

Droga Sumienia

Wydawnictwo
Foelix Phoenix

Copyright © 2024 by Krystian Socik. All rights reserved
Copyright © 2024 by Luxar Alpess sp. z o.o.

Źródło okładki:

Exlex – <https://www.behance.net/gallery/208570413/Les-ailes-perdues>

ISBN 978-83-970210-4-4

Wydawnictwo
Foelix Phoenix
Szczecin 2024

Rozdział I

„Ileż to istnień wpatrywało się w ciemne sklepienie, migoczące do nas światłem gwiazd, które już dawno przeminęły. Ileż z nich modliło się do tych iskierek. W nadziei, że odpowiedzą, dadzą znak, wskażą drogę. Ileż z nich rozmyślało o tym, co miało dopiero nadejść. Wpatrując się w firmament, będący fotografią fal docierających do nas z przeszłości... Trwamy więc zawieszeni w czasie, świadomi skończoności wszystkiego, co znamy. Pomimo niej, wciąż pragniemy doświadczyć namiastki nieśmiertelności. Zapisać się, choćby na chwilę, w zbiorowej świadomości mieszkańców planety. Planety będącej jedynie ziarenkiem piasku w bezkresnej przestrzeni. Wierzymy, że jeśli to życie jest jedynym życiem jakiego doświadczymy, będziemy nieśmiertelni dzięki tym, którzy o nas pamiętają...

Cóż nam jednak z tej pamięci, skoro nic nie ma po drugiej stronie. Skoro to wszystko jest tylko na chwilę. Dłużą lub krótszą, ale wciąż chwilę, po której przyjdzie nieuchronny kres. Musi więc istnieć budowniczy wszechświata, który otrze z naszych oczu każdą łzę, wynagrodzi każde cierpienie i naprawi każdą niesprawiedliwość.” Pomyślał spoglądając na rozgwieżdżony nieboskłon, czując zapach jesieni i przyjemny chłód październikowego wieczoru. Zamknął oczy, zaczerpnął powietrza. Wdech, wydech... Cieszył się, że żyje, pomimo braku odpowiedzi na nurtujące go pytania.

Wieczory takie jak ten, dawały poczucie pewnego przełomu. Za każdym razem, czuł jakby już odnalazł odpowiedź na eschatologiczną zagadkę. Jakby trzymał w dłoniach zaginiony wolumin, zawierający całą prawdę, o tym jaki jest ostateczny cel tej pięknej, acz niekiedy męczącej

wędrówki. Jednak za każdym razem, gdy miał już go rozwinąć, by osiąść tę tajemną wiedzę, zwój obracał się w pył, a on zostawał z dwoma drewnianymi wałkami. Mimo głuchoj ciszy wieczoru, nie ustawał w swoich poszukiwaniach. Wiedział, że odpowiedź gdzieś tam czeka. Wystarczy wyruszyć na jej spotkanie i pewnej pięknej nocy, wpadnie się w objęcia wyzwalającej prawdy...

Odłożyła szklankę na balustradę, po czym polizała go koniuszkiem języka, w płatek lewego ucha. Turkusowymi oczami obserwowała jego reakcję. Jej usta w kształcie serca wciąż lśniły od whisky. Skóra koloru kwiatu wanilii, kontrastowała z małą czarną, hebanowymi pończochami i szpilkami. Mierzyła 160 centymetrów wzrostu. Jej dumą były proste, sięgające do pępka, naturalnie ogniste włosy oraz ciało jak struna fortepianu, błagające o wydobywanie z niego dźwięku.

– To co, wracamy do środka?

Nie odpowiedział. Zamiast tego wpatrywał się przeciągle w jej oczy, objął ją w talii, przysunął bardzo blisko siebie. Po chwili ich wargi spotkały się ze sobą. Delikatne muśnięcia stawały się coraz intensywniejsze, dłuższe. Coraz gwałtowniej spijali słodkie podniecenie ze swoich chętnych ust. Złapał ją za pośladki, w tym samym czasie jego język wędrował po jej szyi. Chłód stawał się coraz przenikliwszy, mimo to, Julia powoli zdjęła sukienkę. Oczom Alexandra ukazała się para piersi, idealnie mieszczących się w dłoniach.

- Jak ci się podobam? – odsunęła się nieco, by pokazać się w całej okazałości.
- Uwielbiam tę twoją gęsią skórę – przyciągnął ją do siebie i pogładził po szorstkich od chłodu plecach.
- A ja uwielbiam te twoje oczy. Szczególnie kiedy widzę w nich to, co teraz – wymruczała ponętnie.
- Co takiego w nich widzisz?
- Ogień, którym możesz mnie rozgrzać.

Złapała go za przyrodzenie, rozpięła spodnie i uklękła. Spojrzał w dół. Julia dostrzegła jego rozszerzone źrenice: „zdecydowanie za duże”

– pomyślała uwzględniając natężenie światła na balkonie. – Wyjęła jego naprężonego penisa z bokserek i polizała od podstawy, aż po sam czubek. Zastygła, czekając na jego ruch.

- Może lepiej jak wejdziemy do środka, nie chcę żebyś się przeziębila – zaproponował, próbując odczytać jej intencje. Znał ją na tyle długo, by wiedzieć, że w takich momentach lubi się z nim podroczyć.
- Tu mi się podoba – uśmiechnęła się figlarnie, wodząc palcami pod swoją hebanową bielizną. – Jak się martwisz o moje zdrowie, to mnie rozgrzej, bo zaraz dostanę anginy – kaszlnęła na pokaz.
- Już cię rozgrzewam kochanie.

Nachylił się nad nią i chwycił za włosy, brutalnie, bez ostrzeżenia. Wyginając jej głowę do tyłu. Oczy Julii rozbłysły z podniecenia. Właśnie na to czekała, odruchowo wystawiła język. Oddychała rytmicznie. Alexander pomалу wsunął swojego członka do jej ust. Palce Julii pracowały intensywnie pod materiałem, nasiąkającym efektami jej starań. Podobnie język, długi i ciepły, witał swojego gościa zapamiętane. Usta szeroko rozwarłe zaciskały się wokół niego szczelnie, z początku delikatnie obcierając zębami. Alexander trzymając ją za włosy dostosowywał tempo i głębokość. Jej usta poruszały się miarowo, góra dół, góra dół. Coraz głębiej i głębiej, do momentu aż nie usłyszał charakterystycznego dźwięku, wywołanego dotarciem do tylnej ściany jej gardła. Teraz operował jej głową na całej długości, przytrzymując ją, gdy znajdowała się u nasady. Po kilkunastu powtórzeniach wycofał się na moment.

- I jak rozgrzałaś się? – zapytał spoglądając w dół, a wyraz oczu zdradzał jak bardzo podoba mu się jej widok.

- Jeszcze nie – wydyszała zadziornie i powolnie oblizwała wargi.
- Miałem nadzieję, że to powiesz.

Nie czekając na słowa dalszej zachęty, powrócił do poprzedniej czynności. Tym razem przyspieszył, chciał pilnie nagrodzić jej wytrwałość i pasję z jaką mu się oddawała. Ich relacja przynosiła mu ukojenie. Brzydził się przemocą, odpychało go wszystko, co miało, choćby cień przymusu, więc za każdym razem, gdy widział niekłamaną radość, którą przynosiło jej poddawanie się jego woli, starał się dać wyraz satysfakcji jaką mu przynosiła. Jedyнным sposobem jaki uznawał za stosowny, w takich okolicznościach, było podzielenie się z nią swoim płynnym szczęściem. Przestał więc poruszać jej głowę, zamiast tego przytrzymał ją nieruchomo i rytmicznymi ruchami rozlał się w jej ustach. Otworzyła je, by pochwalić się swoją zdobyczą.

- Możesz połknąć – uśmiechnął się szelmowsko.

Połknęła, po czym dodała:

- Od razu cieplej! Teraz angina mi nie straszna.

Roześmiała się, a dźwięk jej czystego śmiechu rozwiął chmury trosk spowijające jego myśli. Julia położyła rękę za plecami, naprężyła brzuch, zamknęła oczy. Przy pomocy zwinnych palców, zbliżała się do krawędzi żądz, która w niej wzbierała. Czuła jak zewsząd ogarnia ją ciepło, mimo razów zimnego wiatru smagającego jej drobne, sterczące sutki. Dysząc coraz głośniejszym, już miała rzucić się w otchłań rozkoszy, aż tu nagle powstrzymała ją przed tym silna dłoń. Otworzyła oczy, gromiła nimi sprawcę tej straszliwej zbrodni. W pierwszym odruchu miała ochotę ugryźć łotra w dłoń, która odebrała jej zasłużone spełnienie. Poczwała jak podnosi ją i przerzuca przez ramię. Zdjął z niej majtki – zroszone łzami

upojenia – i schował je do kieszeni spodni, po czym wymierzył parę siarczastych klapsów na nagie pośladki. Wszedł z nią do pokoju, przy akompaniamencie plaśnięć, rozchodzących się od uderzeń dłoni w napiętą skórę oraz cichych pojękiwań przepełnionych bólem i przyjemnością. Wpiła paznokcie w jego plecy:

- Jesteś mi coś winien – wyszeptała słodkim głosem, po czym ugryzła go w płatek prawego ucha. Mocno, żeby zostawić ślad.
- Wątpię – jego policzki poruszyły się w mimowolnym skurczu bólu.

Para, jeszcze mocniejszych, klapsów spadła na jej zaróżowioną skórę. Rzucił ją na łóżko – oszalałe spojrzenie zdradzało jej stan. Zgodziłaby się na wszystko, byleby pozwolił jej skończyć. Poglaskał ją delikatnie po rozpalonym łonie. Zadrżała, zamknęła oczy i przygryzła prawy palec wskazujący. Alexander podszedł do komody, z górnej szuflady wyciągnął: prezerwatywę, obrożę z czarnej skóry i srebrną smycz. Znała ten dźwięk, otworzyła oczy, zbliżyła się na czworaka do krawędzi łóżka. Zapiął jej obrożę wokół szyi, przypiął smycz, pocałował czule spuchnięte usta. Przewrócił ją na plecy, założył na siebie prezerwatywę. Delikatnie muskał ustami jej piersi, językiem oplatał sutki, wędrował coraz niżej, nie omijając nawet najmniejszego skrawka jej ciała. Kiedy dotarł do podbrzusza, przeniósł swoją uwagę na wewnętrzną stronę ud.

Przeszywał ją przyjemny dreszcz. Oddech stawał się coraz krótszy, a każdy dotyk przybliżał do upragnionego spełnienia. Poczula jak wilgotny język spotyka się z jej łechtaczką. Ciepło znów rozdzierało ją od środka. Zajadłe wargi, nie dawały jej chwili wytchnienia, dyszała coraz głośniejsze. Poczula naprężającą się smycz, obdarzyła go mimowolnym

spojrzeniem. Jej ciało napięło się, oczekując ostatniego impulsu wiodącego do wyczekiwanego celu, jednak nie uświadczyła go.

- Nie, nie przerywaj, już byłam tak blisko! – skomlała, gwałtownie unosząc biodra w powietrzu.
- Przecież to dopiero rozgrzewka, nie możesz być taka zachłanna – poklepał delikatnie jej wargi.

Nie zdążyła powiedzieć nic więcej. Położył jej nogi na swoich barkach i powoli w nią wszedł. Poczwała jak rozpycha się coraz bardziej. Zapuszcza się coraz głębiej. Palcami próbowała doprowadzić się do zasłużonej narody. Alexander miał inne plany. Przytrzymał jej obie ręce nad głową. Napierał coraz mocniej i mocniej. Po dziesiątkach miarowych powtórzeń, zdjął jej nogi ze swoich barków i położył się na plecach. Chwycił za smycz i przyciągnął Julię do siebie. Jej piersi dotykały jego torsu. Złapała rytm, nie potrzebowała już palców. Zaczęła go ujeżdżać, z początku pomału, a z czasem coraz szybciej. Jej skóra lśniła od potu. Każdy ruch wymagał coraz więcej siły, w końcu mięśnie odmówiły posłuszeństwa: wyczerpana, zziębnięta, opadła na niego. Pozwolił jej leżeć tak długo, aż wyrówna się jej oddech. Przewrócił ją na plecy, wykonał parę mocnych ruchów napawających nadzieją, po czym wstał z łóżka i pociągnął ją za sobą.

- Dokąd idziemy? – jęknęła bezsilnie.
- Do pokoju obok. Teraz jesteś idealna – wymamrotał jak w amoku.
- Co? Jedyne co teraz chcę to dojść.
- Właśnie.

Jak tylko zobaczył ją nagą na balkonie, wpadł na pomysł na zdjęcie. Celowo nie pozwolił jej dojść, by przemienić ją w pulsującą

rządę. Oczy Julii wyrażały tyle emocji, że musiał je uwiecznić. Ustawił ją na białym tle. Włączył aparat, sprawdził ustawienia, rozłożył oświetlenie.

- Teraz uklęknij. Usiądź na łydkach, świetnie, idealnie. Chwyć się za smycz. Połóż ją w otwartych dłoniach, tak jakbyś zbierała w nich wodę. Spójrz tutaj – wskazał palcem i wykonał kilka zdjęć.
- Spójrz do aparatu – słychać wielokrotny trzask migawki. – Świetnie, teraz wystaw język, idealnie – kolejna seria. – Możesz go schować, podaj mi smycz.

Posłusznie oddała mu smycz, którą po chwili napiął jedną ręką, drugą wykonując kolejne zdjęcia.

- Możesz się dotykać.
- A dojsć? – zadając pytanie już wodziła palcami u szczytu rozpalonych warg. – Proszę, proszę, proszę – popiskiwała.
- Jeszcze nie. Poczekaj, zostaw tak rękę, jakbyś się nią zasłaniała.

Dźwięk migawki.

- Zaraz dojdiesz, tylko spójrz w aparat.

Jej oczy rozbłysły.

- Idealnie, nie ruszaj się! – Alexander podniósł głos z podniecenia, znów nacisnął spust migawki. Przez pokój przeszedł stukot. – Koniec, dziękuję. Teraz pora na twoją nagrodę.
- Obiecujesz? – jej głos był przepełniony nadzieją.
- Obiecuję – wolną ręką poczochnął jej włosy.

Wyłączył aparat, odłożył go na miejsce, zgasił światła i wrócił z Julią z powrotem do sypialni. Oparł ją o komodę i wszedł w nią bez

trudu. Kołysał się leniwie, w przód i w tył, w przód i w tył. Wyszeptał jej do ucha:

- Dojść dla mnie.
- Dziękuję – zaskowyczała z przyjemności.

Delikatnie naprężył smycz, jego ruchy były coraz mocniejsze. Palce Julii krążyły wokół najczulszego punktu jej ciała. Cała frustracja uleciała, a skumulowana przyjemność uderzyła ją ze zdwojoną siłą. Nie przerywał ani na chwilę. Jej ciało zeszywniało, zacisnęła się wokół niego i wpadła w ocean błogości. Skurcze ekstazy doprowadzały ją do zatracenia, z którego nie chciała wychodzić. Każde pchnięcie czuła coraz mocniej, jednocześnie tracąc kontakt z rzeczywistością. Wszystko dookoła zdawało się być spowite jaśniejącą mgłą. Czuła jak napięcie wzbiera i wraz z kolejnymi ruchami jego bioder opuszcza ją. Wzbiera i opuszcza, wzbiera i opuszcza. Euforyczny cykl stawał się coraz krótszy, aż przerodził się w trans. Dawała o tym znać spazmatycznym drżeniem nóg, dzikim biciem serca i cichym pojękiwaniem. Wpadła w czeluść rozkoszy. Gdy zdawało się, że już znajduje się na jej dnie, zapuszczała się coraz głębiej. W pewnym momencie naciągnął łańcuch na tyle mocno, że niemal się wyprostowała, jedną ręką objął jej piersi, a w drugiej trzymał smycz.

Z każdym ruchem wiedzieli o sobie więcej. Czuli jakby ich dusze splatały się ze sobą, ściślej niż przylegające do siebie ciała. Poczuli wybuch gejzera, wypełniającego jej wnętrze ciepłem. Znieruchomieli na moment. Objął oburącz, najdelikatniej jak tylko potrafił, jej piersi, obcałowywał szyję i jedwabście gładkie plecy. Czuła palce wodzące po jej drżącym brzuchu. Zdjął z niej szpilki, złapał ją pod kolanami, odruchowo chwycił go za szyję. Przeniósł ją na łóżko. Zdjął obrożę i odłożył wraz ze

smyczą, na swoje miejsce. Położył się obok niej. Wtulili się w siebie. Wpatrywali się w swoje oczy, w kompletnym milczeniu. Wciąż czuli się jednością. Ich przeciągłe spojrzenia wyrażały znacznie więcej, niż słowa byłyby w stanie opisać. Z pozoru nic się nie zmieniło, a w istocie, poznali się na nowo.

Z radości podniósł ją z krzesła i przytulił. Julia wtuliła się w niego, czuła bicie jego serca. Cieszyła się z każdej chwili z nim spędzonej. Ścisnęła go tak mocno, jakby chciała zatrzymać ich w tym uścisku na wieczność. Jakby próbowała zatrzymać czas, by czuć się tak kochaną, jak czuła się w tej chwili... Choć czas nie zważał na jej pragnienia, Julia zdołała zatrzymać ten moment, w swojej pamięci...

Zamyślił się patrząc w jej smutne oczy.

- Tylko my lubimy się oszukiwać. Wierzyć, że zmienimy się dla kogoś, albo ktoś zmieni się dla nas. Trwamy w bezsensownych relacjach, albo wyplakujemy po nocach wannę łez. Po kimś, kto obiektywnie nie był wart uronienia z jego powodu, choćby jednej łzy – jej głos się załamał. – Pustki, zionącej w każdym z nas, nie sposób wypełnić. Zupełnie jakby została stworzona po to, byśmy rozmyślali nad tym, co nadaje naszemu życiu sens. Żaden człowiek nie jest w stanie jej wypełnić, nawet ten idealnie do nas dopasowany. Zawsze będziemy w jakiś sposób niepełni, wiem o tym doskonale. Tylko dlaczego tak kurewsko boli utrata kogoś, kto do nas nie pasował? – cierpienie w jej głosie zdawało się materializować, zupełnie jakby przenikało całe pomieszczenie.
- Bo przez chwilę nie czuliśmy tej pustki – odpowiedział tak czule, jak gdyby chciał przytulić ją wypowiedzianymi słowami.